

KOMEDIA Mac Dougalla najpierw długo, długo nie może się z „ząć. Cały pierwszy akt jest właściwie nieszkodliwym gładzeniem o współczesnych metodach pedagogicznych, o platformie, a właściwie o braku platformy porozumienia między małżonkami, no i wręczcie o akcji obrońców pokoju. (akcenty pacyfistyczne „Eskapady“ sprawiły, iż sztuka angielskiego dramaturga ujrzała światło polskich reflektorów teatralnych).

Dopiero w drugim obrazie rozgadany utwór staje się komedią z prawdziwego zdarzenia. Śledzimy tu przezabawne perypetie na „wanego literata — Johna Hampdena i jego energicznej małżonki — Stelli.

Przyczyną komediowych zamieszek jest potomstwo państwa Hampdenów. Oto trzech młodych urwisów ucieka z internatu i udaje się w niewiadomym kierunku. Przed wyruszeniem na karkołomną eskapadę chłopcy zdążyli jeszcze postrzelić własnego profesora ze strzelby, wyprodukowanej domowym przemysłem. Po kilku godzinach okazuje się, że młodzi Hampdenowie opuścili już Wyspy Brytyjskie i teraz dzwonią właśnie z... Luksemburga.

Można sobie wyobrazić strach rodziców! oburzenie dyrektora szkoły i zainteresowanie dziennikarzy sensacyjną aferą. Dziennikarze mają pole do popisu, a redakcje okazują do zdyskwalifikowania Johna Hampdena w oczach opinii publicznej. Hampden zbiera bowiem podpisy pod Apelem Sztokholmskim, a tu nagle okazuje się, że synal-kowie rzecznika pokoju upra-

wiają rozbój na szeroką skalę.

Umiejętne dawkowanie informacji o dalszym losie chłopców jest osiłą, wokół której rozkręca się fabuła sztuki. Dowiadujemy się na przykład, że najstarszy syn Hampdenów, 16-letni Ikar, ukradł samolot i leci teraz właśnie ponad Al-

Z ducha Shawa zrodziła się centralna postać sztuki — John Hampden. Ten rozkapryszony literat jest właściwie dużym dzieckiem. Dziwak i apodyktyczny pan domu, wpada z racji swego kanciastego charakteru w ciągle zatargi z otoczeniem. Jak Higgins z „Pygmaliona“ zajmuje się ję-

salwy śmiechu. Aktor grający Deventry'ego — Wojciech Siemion zbiera rzęsiste oklaski.

To jest już chyba wszystko, co dałoby się powiedzieć o komedynie Mac Dougalla. Czy dobrze się stało, że Irena Babel przetłumaczyła i przyswoiła polskiej widowni tę bezpretensjonalną komedijkę. Na pewno tak. W okresie przeciągającego się nieurodzaju na komedie, przy ciągłym gło-dzie utworów rozrywkowych (utworów rozrywkowych, które nie są jednak tandetną szmirą). „Eskapada“ spotka się na pewno z aplauzem publiczności. To utwór w sam raz na nadciągającą kanikule. W sezonie ogórkowym chętnie bluchamy takiej literatury za ulgową taryfą.

TEATR ESKAPADA

pami do Wenecji. Wszystko wyjaśnia się „czywiście w zakończeniu sztuki. Chłopcy uciekli z internatu, pragnąc zamianifestować swe sympatie dla ruchu obrońców pokoju. Ikar wiezie samolotem deklarację pokojową na międzynarodową konferencję w Wenecji. Oburzony ojciec jest więc dumny ze swego syna. Matka — uradowana, że chłopcom nie zleгло się nie stało. Happy end.

Fabuła sztuki jest tak mało prawdopodobna, tak bardzo wy-koncypana za biurkiem autora, że nawet niesposób Dou-gallowi czynić z tego powodu zarzutów. Wydaje się zresztą, iż autorowi wcale o prawdopodobieństwo sytuacyjne nie chodziło. Patrząc na „Eskapade“ widać wyraźnie, iż powstała ona w kraju Shawa. Główną zaletą „Eskapady“ i atutem, który sprawił, że komedia Dougalla przez dwa lata cieszyła się nie-słabnącym powodzeniem na angielskich scenach, jest jej szcze-ry humor, jej nieszkodliwa ironia i jej błyskotliwa szermierka słowna.

zykoznaństwem, tak Hampden wyżywa się w działalności pacyfistycznej. Jest właściwie zagorzałym pacyfistą, a nie świadomym obrońcą pokoju.

Przeciwko despotycznym za-pędom Hampdena buntuje się jego małżonka — Stella. Ma ona dość tyranii mężowskiej i grozi Johnowi rozwodem, John i Stella przez dwa akty z dzie-cinną przekorą boczą się na siebie lecz w akcie trzecim troska o los synów kojarzy rozbite stadło małżeńskie.

Przy okazji małżeńskiego za-targu bohaterowie komedii wy-powiadają serie dowcipnych replik i paradoksalnych sformu-łowań. Bawią szczerze widownię. W rozweseleniu publiczności sekunduje im dzielnie koleżka ich synów — Deventry. Koger Mac Dougal posłużył się tu starym ale kapitalnym chwyttem kome-dyjowym. W usta 16-latka włożył arcymądre uwagi o życiu, o wy-chowywaniu dzieci, o roli rodziców itd. Dorośle uwagi w u-stach młodzika oczywiście budzą

W Teatrze Młodej Warszawy „Eskapada“ otrzymała bardzo dobrą oprawę scenograficzną Eugeniusza Markowskiego. Kobie-ty mogą wypatrywać oczy z zadrości — tak piękne, a zarazem proste kostiumy zaprojektowano dla stenotypistki Mofy i dla żony Hampdena — Stelli. Akto-ry grali zadziwiająco dobrze. Jerzy Kawka był doskonałym Hampdenem, a Halina Brońska świetną jego małżonką. W pierw-szym akcie nie mieli, co praw-da nie do roboty, błędny tekst nie stanowił odpowiedniego ma-teriału dla zagrań aktorów, lecz później wszystko się takó-ro rozkrociło. Bohdan Niewiński dobrze prezentował się na scenie jako dziennikarz, a aniel-skiego „magazynu rozmaitości“ Wojciech Siemion był bezkon-kurencyjnym w kategorii komi-ków, a chłopiec, oznaczony w programie teatralnym trzema gwiazdkami — Payton, również wszystkim bardzo się podobał.

W sumie przedstawienie „Eskapady“ na pewno warte jest obejrzenia. W upalne czwartkowe wieczory przyjemnie będzie spędzić parę go-dzin na wesołej i dowcipnej komedii.

DANIEL BARGIEŁOWSKI